

W niniejszym zbiorze jego autor, Mieczysław Arkadiusz Łyp, przedstawił czytelnikowi wszystkie swoje utwory z lat 2020 i 2021. Są to w sumie 63 wiersze i 17 tekstów piosenek. Całość została ułożona nie chronologicznie, a tematycznie. Stąd podział na cztery części: rozdział I – Zielone ścieżki ogrodów; rozdział II – Niepokoje; rozdział III – Magia sztuki; rozdział IV – Więzi. Całość kończą zebrane w rozdział V teksty piosenek.

W rozdziale I, zawierającym wiersze obrazujące niezwykle silny związek podmiotu lirycznego z naturą, odbiorca znajdzie w kreacjach świata przedstawionego liczne wizje pejzażowe. Budowane przede wszystkim kolorem, wieloma kolorami, tworzącymi panoramiczne, rozległe płaszczyzny dalekich horyzontów. Krajobrazy zimowe nie są jednoznacznie białe, są nośnikami także innych barw, układanych w harmonizujące ze sobą warstwy, jak na przykład w wierszu *Tęsknota*:

Pod grafitową taflą nocy  
bielą się białe przebiśniegi  
Tańczą jabłonie tańczą wiśnie  
i śniegi zapisane we mnie

Pojawia się tu dodatkowy element konstrukcyjny – odwołanie się kreatora do pejzażu wspomnień, istniejącego na zasadzie obrazu (nawet zapewne wielu obrazów), przechowywanego w pamięci podmiotu lirycznego. W wizjach zimowych funkcjonuje także błękit:

W krystalicznie  
błękitnym powietrzu zimy  
wiruje krzyk spłoszonego bażanta  
*Krajobraz z bażantem*

Błękit szczególnie, posiadający walor kryształu, syntetyzujący w swojej strukturze barwę i światło, wzbogacony o element akustyczny – wołanie ptaka, nadające całości dodatkowej głębi. Pojawiają się tu też inni przedstawiciele fauny: rudzik, sikorki, dwa domowe koty, nawet owady – przede wszystkim pszczoły, które pełnią też rolę symbolu.

Należy jednak podkreślić, że to nie zima jest najwyższej cenioną w tej poezji porą roku. Niewątpliwie jest to lato. Wiosna i jesień są zdecydowanie na planie dalszym. Konsekwencją takiej hierarchii jest w kreacjach pejzażowych intensywność i różnorodność kolorów, która w pełni objawia się dopiero w motywie kwiatów. Jest też jednak ważnym elementem przestrzeni. I nie jest to, jak można byłoby się spodziewać, zieleń, błękit, biel czy szmaragd. Dominują rozmaite odcienie złota:

W świetlistym kielichu kwiatu  
złota pszczoła pije złoty świt  
i rozwija dzień w złoty żar  
W kroplach bursztynu zastyga czas  
Świat pełen jest światła  
*Magiczne drzewo*

Niezwykły blask i ciepło tego obrazu wyraźnie świadczą o euforycznym charakterze całości wizji. Podobnie jest we fragmencie wiersza *Zapach tęsknoty*:

Dzisiaj przyszły do mnie  
Sierpniowe Anioły  
Przyprowadziły ze sobą  
południe w kolorze lipowego miodu  
kilka pomarańczowych szeptów nasturcji  
zwierzenia lilii rozbudzonych świtem

i tamten zapach lata i papierówek

Zwraca tu uwagę połączenie wrażeń wizualnych i akustycznych z wyraźnym symbolem dobra i piękna. Niebanalny epitet: Sierpniowe w odniesieniu do postaci aniołów dodaje całości waloru spokoju i bezpieczeństwa. Nie jest to przypadek, iż pojawiają się tu także papierówki – ulubione owoce tego rajskiego ogrodu, których zapach i smak zawsze kojarzą się podmiotowi lirycznemu z „krajem lat dziecińczych”.

W kreowanych pejzażach znaczącą rolę odgrywają oczywiście różnorodne odcienie zieleni, olbrzymie płaszczyzny błękitu, pojawiają się „kłęby czerwcowych mgieł”, ale bardzo często przestrzenie wypełniają się wspomnieniami, a granice między płaszczyznami czasu przeszłego i teraźniejszego ulegają zatarciu. W sposób magiczny można przenieść się w czasie poprzez drobne asocjacje, jak na przykład:

Łąki sady i ogrody  
znów  
pełne są zakwitań  
i tajemnych ścieżek dzieciństwa

*Misterium wielkanocne*

Wykreowane krajobrazy są usytuowane przede wszystkim w sadach, ogrodach, pojawiają się w nich łąki, pola, rzadziej lasy. Można założyć, że ich kreator skupia się na naturze obszarów sobie najbliższych, które generują w jego świadomości niezwykle zróżnicowane nastroje. Prawdziwa feeria kolorów, zapachów, kształtów jest jednak charakterystyczna dla motywów kwiatowych, które naturalnie ściśle wiążą się z wizjami pól, łąk czy ogrodów.

Autor tomiku jest uważnym i wnikliwym obserwatorem natury. Skupia się nie tylko na pejzażu, drzewach (zwłaszcza w porze ich kwitnienia), ptakach, zwierzętach, kwiatach – dostrzega także zioła, dziko rosnące łąki czy piękno roślin, traktowanych pogardliwie jako chwasty.

Jednak portrety kwiatów to osobny rozdział. Można stwierdzić, iż w ich opisach kryje się dziedzictwo „małych mistrzów holenderskich” – malarzy martwych natur i wspaniałych bukietów. Nasuwa się także skojarzenie z niderlandzkim malarzem, „Aksamitnym” Janem Brueghelem (synem Pietera Bruegela starszego), znakomitym znawcą i odtwórcą kwiatów, które na obrazach często układał w wieńce i girlandy, zdobiąc malowane przez siebie Madonny.

W umieszczonych w tomiku wierszach zarówno w konstrukcjach pejzażowych, jak i w opisach kwiatów ważne jest złoto. Obecne jest w przedstawieniu kwiatu tulipanowca (*Magiczne drzewo*) – o czym wspomniano wyżej – zostało związane z barwą bursztynu, miodu, a w pięknej animizacji z kolorem nasturcji („kilka pomarańczowych szeptów nasturcji”) – cały czas po ciepłej stronie palety. W złotym południu kwitną pola słoneczników, a w ogrodzie:

kwiaty żonkili  
jak złote zegary słoneczne  
odmierzały w ciszy  
odwieczny znak wierności  
czasu i ziemi  
zółty kolor  
rozbłysnął

*Misterium wielkanocne*

We wnikliwym poetyckim studium *Imiona nawłoci* panuje złoto o różnorodnych funkcjach.

Ale szukam  
szukam złotych pól nawłoci  
głowiенок czerwonych

złotych pióropuszy świtu

Z tą złocistością  
mogę iść bez końca  
nawet za mosty Bosforu  
/...../

Urasz  
najzłociściej zakwita  
w lipcu na Słocinie  
gdzie po drugiej stronie drogi  
żarem lata płoną  
złote koła słoneczników  
a słońce  
spala żółte grona kwiatów nawłoci

Nawłóć (co podkreśla podmiot liryczny) służyła jako zioło do celów medycznych, lecząc różne dolegliwości, ale jej działanie przekracza tu granice prostej fizycznej pomocy – ma służyć przywróceniu spokoju ducha, poczucia bezpieczeństwa, ożywić nadzieję – jednym słowem naprawić złowrogi, zagrażający człowiekowi świat, który w taki właśnie, głęboko pesymistyczny sposób przedstawiony został w pierwszej strofie. Dzięki swojemu złociście magicznemu działaniu to kwitnące ziele ma moc tworzenia nowych światów, spokojnych i pogodnych.

Poza dominującą złocistością pojawiają się w wierszach Mieczysława Łypa też inne kolory – fioletowe i ciemnobrązowe irysy, białe narcyze, jaśminy i wreszcie różowe lub czerwone kwiaty piwonii. Piwonii, którym przenikliwy obserwator otaczającego świata, Czesław Miłosz, poświęcił wiersz *Przy piwoniach* (w zbiorze *Ocalenie* 1945):

Piwonie kwitną, białe i różowe,  
A w środku każdej, jak w pachnącym dzbanie,  
Gromady żuczków prowadzą rozmowę,  
Bo kwiat jest dany żuczkom na mieszkanie.

Poprzez wprowadzoną w drugiej strofie postać matki odbiorca doświadcza tu zmiany proporcji: „piwoniowe kraje // dla których rokiem bywa jedna chwila” – a więc mikrokosmos i makrokosmos, połączone z odmiennym odczuwaniem upływu czasu. W sumie, podobnie jak na przykład w *Powieści o maku*, ujawniony zostaje tu problem niemożności poznania otaczającej rzeczywistości i miejsca człowieka w świecie.

„Marzenia // o poznaniu tajemnic wszechświata” stanowią pointę liryku Łypa o apostroficznym tytule *Ach! Dzień dobry wam piwonie*. Tutaj orientalne w swoim charakterze porównanie otwiera magiczną przestrzeń istnienia kwiatów:

jak różowe perły  
ze skarbca tureckiego seraju  
świecą tajemnym światłem

Ich blask  
otwiera szkatuły  
pełne ciepłych nocy  
puszystych mgieł świtu  
i imion drogich mi kobiet

Piwonie z mojego ogrodu  
pochylają się nad zagadką  
i ciężarem własnego piękna

Kwiaty te cechuje nie tylko kolor, ale i tajemnicze światło, mające wielką moc. Otwarte tą mocą szkатуły zawierają, jak w baśni Andersena o *Latającym kufrze*, niezwykle zjawiska, pozwalające przenosić się w czasie, a w perłowych kulach piwonii mieszczą się egzystencjalne zagadki i marzenia. Warto także odnotować odniesienie do dynamicznego, utrzymanego w różu i bieli, obrazu Mehoffera *Tańczące*.

Wśród umieszczonych w tym tomiku liryków opiewających kwiaty pojawiają się szczególne teksty, bazujące na niedopowiedzeniu i asocjacji. Na przykład w wierszu *Kiedy kwitną hiacynty* podmiot liryczny mówi o kolorze, zapachu, kształcie kwiatów, odwołując się nawet do „bukietów holenderskich malarzy”, ale nie wymieniając ani jednego koloru – jakby kreował szkic czy zarysy konturów, które odbiorca sam sobie powinien wypełnić barwami. I tak właśnie się dzieje. Każdy może przywołać tu swoje ulubione kolory, których bogactwo w przypadku hiacyntów jest tak duże, że proces ich uświadamiania sobie następuje pod wpływem silnej sugestii w sposób niemal odruchowy.

Zupełnie podobnie wygląda proces twórczy w *Dyptyku tulipanowym I. Kwiaty dynastii Osmanów. II Ze skarbca Orientu*. Znajdują się tu ciekawe animizacje, aluzje do baśni z tysiąca i jednej nocy, orientalne porównania:

Smukłe jak iglice minaretów  
rozkwitają we mnie wszystkie  
kolorami diamentów  
dawno oglądanych w Stambule

*II Ze skarbca Orientu*

Jest tu też dużo światła oraz ciekawe porównanie do witraży czy fresków:

Rodzą się w moim ogrodzie  
płomykami kolorów  
wyjętych z obrazów  
witraży i fresków  
ze ścian świątyń świata

Jeśli nawet wziąć pod uwagę analogię do barwnych rozbłysków we wnętrzu diamentu, to i tak jest to tylko sugestia, a całość odbiorca bez trudu wypełni kolorami, w które tulipany są niezwykle bogate.

Podobnie postępuje autor z floksami, które obdarza światłem, jasnością, nazywa „wonnymi płomykami”, przypisuje im wiele kolorów, ale żadnego nie wymienia. I te kwiaty są nie tylko wielobarwne, ale pachnące. Jednak podmiot liryczny oczekuje od nich bardzo wiele, być może zbyt wiele, spodziewając się, że rozjarzą „dobroć szlachetność // tkwiącą w człowieku”, że otworzą bramę do Edenu. Ta idealizacja, można nawet powiedzieć hiperbolizacja, świadczy o tęsknocie za realizacją wielu marzeń i wielu nadziei.

Stanowi ona zapowiedź tego, co czeka na czytelnika w rozdziale II, zatytułowanym *Niepokoje*. Tu na plan pierwszy wysuwają się zagrożenia przychodzące z zewnątrz, spoza intymnego świata podmiotu lirycznego. Pierwsze takie uderzenie niesie ze sobą krótki, ale niezwykle dramatyczny, ciemny wiersz *Lamentacje*. Autor przenosi tu odbiorcę w groźny pejzaż miejski, wypełniony złowrogą, czarną nocą. W wizji ulic miasta wyeksponowany został tylko kamienny bruk i dzień pełen trwogi. Dwie ostatnie strofy to świadectwo zagubienia, bezradności i głębokiej rozterki wobec przedstawionego świata.

I jaką drogą iść  
gdy każdy trakt  
ku zatrutym wiedzie studniom  
a geniusz śmierci  
przechodzi obok nas

przez wiosenne lasy i ogrody

### *Lamentacje*

Tutaj nie ma nadziei, podobnie jak w wierszu o ciekawej konstrukcji, opartej na antytezach i szeregu pytań retorycznych pod tytułem *W świetle i w mroku*. Jego linia konstrukcyjna to motyw Madonny z Dzieciątkiem, utrzymany w konwencji Bożego Narodzenia i stanowiący podstawę różnorodnych interpretacji – od spokojnego bezpieczeństwa do przerażenia. Bezradność podmiotu lirycznego łagodzi nieco mniej pesymistyczna pointa.

Tak bardzo zdecydowane poczucie zagrożenia pojawia się jeszcze w jednym liryku, *Między latem a jesienią*, gdzie rozmyślania o jesieni z różnymi jej dominantami (mgły jesieni, zamiecie śnieżnych wiatrów, odloty dzikich gęsi i żurawi) zdecydowanie przerywa ostatnia strofa, negująca podstawowe pozytywne wartości:

Covid  
nie uznaje  
ani piękna lotu żurawi  
ani piękna tkwiącego w człowieku  
ani piękna wolności

W pozostałych wierszach tego rozdziału zagrożenia nie są już takie ostateczne. Funkcjonują tu: ból, cierpienie, szyderstwo, zagrożenie dla wolności słowa, coraz trudniejsze rozumienie rzeczywistości, kłopot z wyborem właściwej drogi, dotkliwe poczucie samotności, zmęczenie szarym dniem, a nawet suszą. Jednak są pewne sposoby, aby łagodzić te negatywne odczucia. Podmiot liryczny pokłada nadzieję w cudzie Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania, znajduje także schronienie w bliskim sobie pejzażu. Nie jest to już pejzaż tak idylliczny, jak w rozdziale poświęconym naturze, jednak zostaje określony jako „krajina łagodności”. Pojawiają się tu ptaki: słowiki, szpaki, nieliczne drzewa – wierzbą, lipa (funkcjonująca jak we fraszce Kochanowskiego), jabłonie, oliwki, niezbyt liczne kwiaty – jaśminy, bzy, nieeksponowane wcześniej kapryfolium:

Kapryfolium  
w kolorze burgundzkiego wina

### *Azyl*

Zostaje tu też podkreślony kształt („rokokowy”) i zapach („waniliowo-cynamonowy”) kwiatów, jednak zapomnienie, które one przynoszą, trwa tylko chwilę.

Nie ma już w tej specyficznej atmosferze euforycznych wizji ukwieconych łąk, pól czy ogrodów – krajobraz jest w pewnym sensie „okaleczony”, oparty na najbardziej symbolicznych elementach, wyjętych z całego bogactwa poprzednich pejzaży.

Szczególną uwagę w tym rozdziale zwraca *Modlitwa o deszcz*. Przede wszystkim jest tu powrót do poprzedniej konwencji przedstawienia bujnej natury – pól, lasów, rzek, stawów, trzcin, wiklin, kwiatów i drzew. Funkcja tej obfitości jest dość oczywista – Madonny i Anioły mogą ocalić wszystkie te istnienia i przestrzenie od zagłady, jeśli wymodlą deszcz. Ale nawet to wołanie o deszcz kończy się nadzieją na poprawę ludzkiego losu:

Przy okazji  
głupi obmyje grzech pychy  
mądry przywróci światło prawdzie  
słowu  
i obudzi piękno  
tkwiące w człowieku

### *Modlitwa o deszcz*

Ponadto w pierwszej strofie odbiorca znajdzie swoistą zapowiedź tego, co stanowi ós kompozycyjną następnego rozdziału – odwołania do różnorodnych gałęzi sztuki, twórców i ich dzieł.

To rozdział III o tytule *Magia sztuki*. Pierwszy tekst to wspomnienie IV Koncertu Piosenki Literackiej z września 2021 roku. Był to koncert piosenek, komponowanych do tekstów poetów Podkarpacia. Wiersz rozpoczynają reminiscencje malarskie, prowadzące do wspomnienia kapel ludowych, a całość zamyka strofa, wypełniona muzyką i uniwersalnym pragnieniem dotarcia zarówno do czytelnika, jak i do słuchacza:

W dźwięku skrzypiec harmonii  
fortepianu gitary harfy  
i w nutach pieśni  
chciałbym zapisać  
muzykę swoich słów

*W kręgu sztuki*

Następnie, pozostając w sferze liryki, autor tomiku wprowadza odbiorcę w świat poezji Juliana Przybosia, którego, jak wiadomo, bardzo wysoko ceni i którego promował już wielokrotnie na różne sposoby. W trzech tekstach umieszczone zostały impresje i liczne odwołania do twórczości autora *Śrub*, bardzo wiele aluzji, a nawet wręcz cytatów z jego wierszy, próby ich interpretacji, ale także wspomnienia szczególnych miejsc, z którymi Przyboś był silnie związany: Gwoźnicy i Patry. Pojawiają się tu bardzo barwne, szeroko zakrojone, panoramiczne pejzaże oraz wspomnienie córki poety, Uty Przyboś, często odwiedzającej grób ojca w Gwoźnicy.

Okazjonalnie, dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Jerzego Pleśniarowicza, został umieszczony w zbiorze wiersz, upamiętniający dzieło i życie tego twórcy.

Po nim jednak czytelnik zostaje wprowadzony w krainy malarstwa. Daje o sobie znać upodobanie Mieczysława Łypa do impresjonizmu, sztuki Młodej Polski, koloryzmu czy studiów o charakterze realistycznym. Odbiorca spotka tu wrażenia, impresje, swobodne interpretacje poetyckie dzieł Józefa Chełmońskiego, Józefa Mehoffera, Olgi Boznańskiej, wyeksponowanie silnych, wyrazistych kolorów i nade wszystko fascynację dynamiką obrazów. Zostaje na przykład mocno podkreślony pęd sań, powiewający za nimi warkocz jadącej kobiety (w *Sannie* Chełmońskiego), lot ważki Mehoffera czy falujące „sute spódnice” tancerek (w obrazie Mehoffera *Taniec-Naiwne*). Najlepszym przykładem fascynacji kolorem jest liryk *Kolory diamentu*, gdzie w *Dziwnym ogrodzie* Mehoffera poeta eksponuje intensywną zieleń, zwykły błękit, ale i ostry, wyrazisty pruski błękit, wiele złota i światła. W tym przetworzonym świecie (wykreowanym po raz drugi) bardzo ważny jest też nastrój:

Nie wolno też pominąć  
światlistych kolorów kwiatów  
i płonącego słonecznym światłem  
chłopca  
z rozkwitłymi rozpękłymi  
od ciepłych nocy malwami

*Kolory diamentu*

Szczególnie inspirujące dla twórczości Mieczysława Łypa wydaje się malarstwo Wojciecha Weissa. Został mu nawet poświęcony krótki zapis prozatorski, w części drugiej bliski strukturze prozy poetyckiej. Natomiast liryki odwołują się do obrazów związanych ze Strzyżowem i otaczającymi go krajobrazami. Autor wierszy jest szczególnie zauroczony pastelą Weissa *Kwitnąca śliwa nad Wisłokiem*, eksponuje jej orientalny charakter, zachwyca się bielą pąków i kwiatów, przywołuje różnorodne odcienie błękitu, wspomina nawet Arkadię.

W innych utworach poświęconych obrazom, funkcjonuje Strzyżów w pełnej paletce barw, obejmującej wiele kolorów i odcieni z wizją odjeżdżających pociągów. Malarstwo Wojciecha Weissa sprawiło, że jego ulubiony motyw małej kolejowej stacji stał się tworzywem wielu konstrukcji poetyckich.

W tym rozdziale autor tomiku wprowadza odbiorców w „piękno małej ojczyzny”. Dokonuje skondensowanej interpretacji błękitno-białego obrazu. *Ptaki nad Marysinem* autorstwa Franciszka Frączka z Krzemienicy, podkreślając emanujące z tego dzieła poczucie wolności i swobody lotu.

Zwraca uwagę na wielość i jakość dokonań ludowego rzeźbiarza z Futomy, Józefa Drewniaka, ukazującego w swoich pracach opowieści biblijne, zwyczaje i obyczaje ludowe, historie zwykłych ludzi. Artysta rzeźbi wspaniałe kapliczki i ma niezwykłą wyobraźnię.

W zbiorze są też wiersze związane z Przemyślem, który jawi się Mieczysławowi Łypowi jako piękne, urzekające zabytkami i pejzażami miasto sprzyjające twórcom wszelkiego rodzaju sztuk. Mają tu swoją pracownię malarze – ojciec i syn, Cezariusz i Cezary Kotowicze, na Rynku gra i śpiewa samotna akordeonistka, Teresa Kuczera, a poeci piszą wiersze. W tekście *Czar tęsknoty* podmiot liryczny, zanurzony w magicznej atmosferze miasta, porówna go ze wspomnieniami z dalekich podróży:

Ach! Kiedy znów  
we „Fiore” wróci do mnie  
pejzaż Toskanii  
Florencja Arno i Ponte Vecchio

*Czar tęsknoty*

Głębokie uczucie tęsknoty ma swoje źródło przede wszystkim w ograniczającej wszelkie podróże i kontakty sytuacji pandemicznej, pozbawiającej wszystkich bezcennego poczucia wolności.

Trzeci rozdział zamyka utwór o znamienym tytule: *Z wędrownych szlaków*, będący subiektywną mapą wędrówki po miejscach niezwykłych: jarmark w Gorlicach, skansen w Sanoku i Madonny Pękalskiego w Zagórze, koloryści z Wiśniowej, lampy naftowe i krośnieńskie szkło, w Przemyślu: zakład ludwisarski Felczyńskich, wspaniałość zabytkowych katedr – to zaledwie część piękna, ciepła i życzliwości, z którymi ma do czynienia przemierzający te niezwykle obszary wędrowiec. Jak widać, mimo trudności, na tych terenach rozkwitają wszelkie rodzaje sztuki i niebanalne indywidualności.

Czwarty rozdział o znaczącym tytule: *Więzi* można uznać za najbardziej osobisty, nawet intymny. Są w nim skupione wspomnienia i emocje związane z osobami najbliższymi, żyjącymi i tymi, które już odeszły. Na pierwszy plan (także pod względem ilości tekstów) wysuwa się postać matki, nierozzerwalnie związana z pejzażem „lat dzieciennych” i z motywem Wigilii. Jak stwierdza podmiot liryczny:

Matka  
otulała mnie  
w różnofarbne płachty krajobrazu

*Reinkarnacje*

Pojawiają się tu znowu (jak w rozdziale pierwszym) bajecznie kolorowe kwitnące krajobrazy i ciepłe, słoneczne dni lata. Matka dominuje też zdecydowanie we wspomnieniach wigilijnej nocy, w której – mimo upływu lat – wciąż jest obecna. Ona rozpala świąteczne światła, sprowadza gwiazdy, zapełnia pejzaż bielą śniegu, sprawia, że choinka okrywa się kolorami, a na świątecznym stole pachną duże czerwone jabłka. Kreacja tej bohaterki lirycznej w znacznej mierze jest aluzją do poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, szczególnie do cyklu *Przed zapaleniem choinki*.

Ma tu także swoje miejsce żona, otoczona czułością, barwnymi kwiatami, wiosną, światłami klejnotów, słońca i księżyca. Jest również wiele mocnych, wiosennych zapachów i bardzo emocjonalna apostrofa:

Zawsze  
przynoś mi  
bukiety białych bzów

Ja – podaruję Ci  
iskrzący świtem  
szum majowego deszczu  
i naręcze  
porannej  
pachnącej liliowym bzem rosy

#### *Kiście liliowych snów*

Z motywem żony wiąże się też obfitość ziół i starannie przechowywane wspomnienia dalekich podróży, wspaniałych, wspólnie oglądanych pejzaży, uroków odległych miast. O szczególnej relacji między podmiotem lirycznym a jego żoną świadczy też metafora w dedykowanym jej wierszu:

„Ty jesteś // moją księgą”, niosąca w sobie jedno z najważniejszych dla każdej kobiety przesłań.

W kręgu rodziny znajduje się jeszcze wnuczek Krzysztof, którego narodziny upamiętnił poeta w wierszu *Do Krzysztofa*, podkreślając fakt wiosennego początku nowego życia, opisując piękną, słoneczną pogodę tego dnia i obfitość kwiatów. Drugi liryk, *Pierwsza Wigilia*, jest właściwie zbiorem świątecznych życzeń dla Krzysztofa, dotyczących przede wszystkim magicznej atmosfery Świąt:

Niech światło cudu Narodzenia  
rozświetli rozjarzy rozplomieni  
jego pierwsze drzewko wigilijne  
i niech  
choinek zielone opowieści  
przyniosą mu  
kolędę cichą i pogodną  
szczęśliwy lot białej gołębicy  
i radość sytości  
kolorowych  
maleńkich jak jego dłoń  
sikorek

#### *Pierwsza Wigilia*

Cały utwór emanuje ciepłem, życzliwością, czułością, jest utrzymany w nastroju zimowej baśni znacznie pogodniejszej niż baśnie J. Ch. Andersena.

Czwarty rozdział mieści także szereg portretów przyjaciół, znajomych i bliskich. Jak pisze poeta:

Moja dusza  
rozpościera jednak  
płótna pamięci  
  
Pastelowymi kolorami  
maluję na nich  
Wasze portrety  
- w dalszym ciągu



wyraźne i czytelne

*Ocaleni w pamięci*

Te wizerunki, najczęściej apostroficzne lub zawierające tę figurę stylistyczną, stanowią próbę uchwycenia najważniejszych cech portretowanych osób. Wiersz *Próba portretu* został zadedykowany Danucie Heller i ona też pełni w nim funkcję adresatki lirycznej. Warto podkreślić, iż jest to osoba od wielu lat poświęcająca się pracy w dziedzinie kultury, organizatorka licznych przedsięwzięć, imprez, propagująca różne dziedziny sztuki oraz twórców zarówno z „małej ojczyzny”, jak i spoza naszego regionu. Od wielu lat utrzymuje na bardzo wysokim poziomie „Kurier Białowski”, którego jest redaktorką naczelną.

W poświęconym jej liryku Mieczysław Łyp podkreślił szczególną wrażliwość adresatki lirycznej na kolory, dźwięki, piękno zawarte w przyrodzie i poezji, a także codzienne tęsknoty „za zwykłą ludzką pomyślnością”, zdrowiem czy podróżami. Wizji kreowanej postaci towarzyszą zmieniające się pejzaże i zmienne pory roku.

Nieco inaczej zostały „ocalone w pamięci” inne trzy osoby – nieżyjący już mieszkańcy Radomska, rodzinnego miasta autora tomiku. Poeta przywołuje te postacie poprzez wspomnienia codziennego życia, zwykłych czynności, łącząc je z podkreśleniem niezwykłości ich psychiki. Ukazuje ich radość życia, ukochanie natury, zdolność do współczucia i pomocy drugiemu człowiekowi czy wrażliwość na sztukę (zwłaszcza na muzykę).

Przedstawienie tych sylwetek w intencji autora ma zachować ich pamięć. Jak stwierdza w poincju wiersza:

Tak można odnaleźć  
ziarenka których szukamy  
i tak można odnaleźć drugiego człowieka

Jak powiada inny, powszechnie znany poeta, najważniejszym zadaniem twórcy jest „ocalić od zapomnienia”. I ten tomik także w całości służy temu celowi.

Urszula Pantofla